

dr hab. Ewa ZEMAN-MISZEWSKA, prof. UE
Wydział Zarządzania Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach
e-mail: ewa.zeman-miszewska@ue.katowice.pl
ORCID: 0000-0002-3675-0810

prof. dr hab. Maciej MISZEWSKI, profesor honorowy
Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach
e-mail: e.m.miszewscy@pro.onet.pl
ORCID: 0000-0003-1853-2876

DOI: 10.15290/oes.2022.01.107.02

ARCHITEKTURA INSTYTUCJONALNA A RYZYKO KRACHU WSPÓŁCZESNEGO SYSTEMU KAPITALISTYCZNEGO¹

Streszczenie

Cel – Wielopłaszczyznowy kryzys cywilizacyjny, którego jesteśmy świadkami, wywołuje w skali globalnej niewspółmiernie słabe reakcje obronne. Opracowanie zmierza do wykazania, że istotną przyczyną takiego stanu rzeczy jest architektura instytucjonalna, tworzona i tworząca się nadal w toku ewolucji systemu kapitalistycznego.

Metoda badań – Dociekania wykorzystują analizę instytucjonalną kapitalistycznego systemu społeczno-gospodarczego, a w szczególności wpływ specyficznych dla tego systemu instytucji na jego ewolucję.

Wnioski – Konkluzja wywodów dotyczy możliwych wariantów kroków zaradczych niwelujących lub ograniczających zagrożenia dla trwałości systemu.

Oryginalność / wartości / implikacje / rekomendacje – Opracowanie uzasadnia wagę prób zmiany dotychczasowego systemu gospodarki globalnej i wskazuje potencjalne bariery na drodze ratowania cywilizacji.

Słowa kluczowe: system kapitalistyczny, kryzys globalny, cywilizacja, architektura instytucjonalna, instytucje nieformalne

INSTITUTIONAL ARCHITECTURE AND THE RISK OF THE COLLAPSE OF THE MODERN CAPITALIST SYSTEM

Summary

Purpose – The multifaceted civilization crisis which we are witnessing, generates disproportionately weak defense responses on a global scale. The study aims to show that the essential cause of this state of affairs is the institutional architecture, designed in the course of the evolution of the capitalist system.

Research method – The article refers to the institutional analysis of the capitalist socio-economic system, and in particular of the impact of institutions specific to this system on its evolution.

Results – The conclusion includes arguments concerning possible variants of remedial measures to eliminate or reduce threats to the system durability.

Originality / value / implications / recommendations – The study justifies the importance of attempts to change the current system of the global economy and indicates potential barriers in the way of saving our civilization.

¹ Artykuł wpłynął 22 października 2021 r., zaakceptowano 5 grudnia 2021 r.

Keywords: capitalist system, global crisis, civilization, institutional architecture, informal institutions

JEL Classification : A13, B52,F53, F55

1. Wstęp

Teza, iż systemy społeczno-gospodarcze nie są wieczne, nie jest już wielkim odkryciem. Świadomość tego, że panujący system może się załamać, jest obecna zarówno w kręgach akademickich, jak i wśród polityków i publicystów kształtujących opinię publiczną. Istnieje bogata literatura poświęcona zagrożeniom, jakie ciąży nad cywilizacją. Wiele miejsca poświęca się globalnemu ociepleniu, niszczeniu ekosystemu przez niezagospodarowywane odpady poprodukcyjne i pokonsumpcyjne, skażeniom wód i powietrza, wycinaniu lasów i zmniejszaniu bioróżnorodności, eksplozji demograficznej w krajach słabiej rozwiniętych, wreszcie masowym migracjom z nienadających się już do godziwego życia państw i regionów. Zjawiska te rozpatrywane są zazwyczaj bez uwzględnienia ich wzajemnych powiązań. Względnie słabo są też eksponowane dociekania wspólnych przyczyn tych globalnych dysfunkcji, coraz częściej określanych jako katastrofy.

Uprawnione wydaje się traktowanie wszystkich tych, zachodzących w globalnej skali, zjawisk jako pewnej całości – wielopłaszczyznowego kryzysu cywilizacyjnego. Powszechnie odczuwalnym, choć stanowiącym jedynie preludeum dla możliwych przyszłych zaburzeń, jest pandemia COVID-19, dramatyczna, ale na swój sposób pożyteczna. Pozwoliła ona bowiem unaocznic nie tylko światłym elitom, ale przeważającej części żyjących, że świat się zglobalizował. To, co dzieje się w jednym kraju, może dziać się wszędzie i oddziaływać na życie w dowolnym zakątku globu. Nauczyliśmy się – jako ludzie – perspektywy globalnej. Coraz powszechniejsza staje się też wiedza o związkach pomiędzy przejawami globalnego kryzysu a cechami i mechanizmami systemu kapitalistycznego. Wiedza ta nie wyzwala jednak aktywności, która manifestowałaby się w globalnej skali. Wypada skonstatować, że ludzkość godzi się z obecnym trendem, wiedząc, iż sytuacja nie będzie się poprawiać. Nie jest bowiem zdolna do podjęcia kroków zaradczych.

Przyczyn takiego braku reakcji można doszukiwać się w samym systemie społeczno-gospodarczym, w niekorzystnych zbiegach okoliczności, w sferze polityki, psychologii społecznej czy socjologii. W podjętym wywodzie chciałbym wykazać, że u podłoża opisanego stanu leżą właściwości sfery instytucjonalnej, rozumianej jako *sui generis* architektura, obejmująca nieuświadomiane do końca reguły rządzące ludzkimi postawami („matryca instytucjonalna”), olbrzymią masę zróżnicowanych kulturowo i środowiskowo instytucji nieformalnych (przeświadczeń, przekonań, wzorców zachowań, niepisanych norm społecznych, wierzeń i obyczajów) oraz – niejako na powierzchni zjawisk – instytucje formalne, głównie normy prawne, którymi próbujemy porządkować nasze życie.

2. System kapitalistyczny, jego właściwości i mechanizmy

Obszar problemów zakreślony tytułem tego punktu jest dostatecznie rozległy, by mógł pomieścić szereg obszernych, poświęconych jego analizie, monografii. W tym miejscu chcielibyśmy ograniczyć się do wskazania tych cech kapitalizmu i tych jego mechanizmów, które stanowią bądź to przyczyny, bądź mechanizmy potęgujące kryzys będący przedmiotem rozważań. Będą to jedynie takie właściwości systemu, które mają powszechny, uniwersalny charakter. Wskazywane mechanizmy muszą mieć również wymiar globalny. Ich oddziaływanie winno dotyczyć wszystkich gospodarek i społeczności, wtedy tylko można wykazać ich powiązanie z przejawami kryzysu cywilizacyjnego.

Spróbujmy określić zatem, co rozumieć należałoby przez współczesny kapitalizm. Jest on pewną formą cywilizacji przemysłowej, choć nie jest z nią tożsamy. Związek z tą fazą cywilizacji jest o tyle istotny, że co do jej schyłku współcześnie ma się coraz mniej wątpliwości. Cywilizację przemysłową wypiera już – co widać – cywilizacja informatyczna. Nie jest jednak oczywiste, że kapitalizm będzie analogicznie przeobrażał się w kolejną formację ustrojową. Analizujący kwestię przyszłości kapitalizmu K. Poblocki podkreśla, iż jest on systemem opartym na zasadzie nieskończonego wzrostu. Jego trwanie wydaje się zależne od nieprzerwanego powtarzania – w coraz większej skali – procesów wytwórczych. Inne ujęcie proponuje J. Hausner, który określa gospodarkę kapitalistyczną jako linearną, a więc – koncentrującą się na uzyskiwaniu nadwyżki w stosunku do ponoszonych w ramach działalności gospodarczej kosztów. Przeciwstawia jej postulowaną przez siebie gospodarkę okrężną, w której zachowuje się, odnawia i pomnaża istniejące zasoby oraz tworzy nowe [Hausner, 2019, s. 12].

Wspomniane ujęcia nie wyczerpują jednak listy uniwersalnych, wspólnych dla wszystkich społeczeństw i gospodarek cech systemu. Trzeba wskazać tu cechy tworzące jego fundament instytucjonalny. Są to: prywatna własność środków produkcji, prawna ochrona wolności gospodarowania (traktowana jako tożsama z wolnością jednostki), swoboda zawierania umów oraz pozycja państwa jako organu legitymizującego istniejący ład społeczno-gospodarczy.

Kluczowa dla istoty systemu kapitalistycznego jest sama kategoria kapitału. Na użytek podjętych rozważań zdefiniujmy ją roboczo jako zasób, którego używa się w działaniach gospodarczych w celu jego pomnożenia. Istotne jest rozróżnienie poszczególnych postaci kapitału. Kapitał pieniężny, zwłaszcza jeśli przyjmuje formę kapitału finansowego, odgrywa kluczową rolę ze względu na postępujące procesy finansyzacji. Opis funkcjonowania gospodarki kapitalistycznej wymaga wyodrębnienia jeszcze innych niż kapitał finansowy form kapitału. Pojawiają się tu przede wszystkim formy niematerialne – wiedza i informacja. Materialne formy kapitału różnią się między sobą głównie płynnością, tzn. łatwością przekształcania się w kapitał pieniężny. Zależy ona nie tylko od fizycznych cech zasobu, ale i od stopnia rozwoju rynku danego rodzaju kapitału. Przykładowo, szybki rozwój rynków nieruchomości w I połowie XIX stulecia (dość szybko wykraczających poza granice

państw) umożliwił funkcjonowanie własności ziemskiej jako zasobu kapitałowego [Pobłocki, 2017, s. 13].

Dalsze, uniwersalne cechy kapitalizmu wynikają z napędzających go mechanizmów. Kluczowe jest tu współwystępowanie dwu z nich. Pierwszy to dążenie do zysku jako siła zapewniająca efektywność gospodarowania. Mechanizm ten powstał w związku z utrwalaniem się i rozwojem wymiany rynkowej. Jego proefektywnościowy charakter zależy jednak od utrzymywania się możliwie niewielkich różnic potencjału ekonomicznego stron wszelkich transakcji. Im większe są te różnice, tym łatwiej jest osiągać korzyści ekonomiczne bez zabiegania o zachowanie czy poprawę efektywności gospodarowania. Drugi mechanizm to dążenie do permanentnej koncentracji kapitału. Owocuje ono dywersyfikacją potencjału ekonomicznego podmiotów strony podaży, co w znacznej mierze pozbawia pierwszy z omawianych mechanizmów aspektu proefektywnościowego. Tendencja do koncentrowania kapitału w relatywnie nielicznych ośrodkach dyspozycji wspomagana jest kolejnym mechanizmem – przepływem kapitału z mniej do bardziej rentownych zastosowań.

Trwałą cechą systemu, zmieniającą jednak formę swego przejawiania się, jest używanie pieniądza jako uniwersalnej miary efektywności gospodarowania. Nie wchodząc tu w szczegółowe rozważania na temat ewolucji pieniądza, poprzestańmy na rozróżnieniu dwu przenikających się faz – pierwszej, w której pieniądz emitowany na bazie ograniczonych ze swej natury zasobów kruszcu był obiektywną miarą wartości dóbr i usług, oraz drugiej, w której kontrola emisji pieniądza zrazu została oddana w ręce rządów prowadzących określoną politykę pieniężną, a następnie stopniowo zanikała w miarę wzrostu wpływu banków na ilość środków pieniężnych w obrocie. W tej fazie pieniądz jest elementem gry gospodarczej, a jego zdolność do odgrywania roli miernika znacząco się ograniczyła. W żadnym przypadku nie jest to już miara obiektywna.

Pośrednią konsekwencją zmian roli pieniądza w gospodarce jest wzrost atrakcyjności transakcji spekulacyjnych, dokonywanych na rynkach finansowych. Swoboda przepływu kapitału manifestuje się w tej sytuacji stopniowym jego odpływaniem ze sfery realnej (sfery produkcji i dystrybucji dóbr i usług materialnych) do sfery finansów. Rynki finansowe, a ściślej – działające na tych rynkach trudne do pełnego zidentyfikowania, potężne grupy kapitału wykorzystują swoją dominację, skłaniając państwa, firmy, ale również i gospodarstwa domowe do zadłużania się. Nie wymaga to szczególnej presji, zważywszy, że faktyczne bariery rozmiarów emisji pieniądza niemal nie istnieją. Zadłużanie się jest w mniejszym stopniu niż niegdyś obciążone ryzykiem strat związanych ze wzrostem ceny środków finansowych, choć drobni kredytobiorcy to ryzyko wciąż odczuwają. Jednak dla polityki gospodarczej większości państw problem zadłużania się przeobraził się w problem sprzedaży obligacji skarbowych finansujących bieżący dług publiczny. Tu pojawia się istotna rola „rynków finansowych”. Potencjalni nabywcy obligacji dyktują ich ceny, opierając się na ratingu tworzonym przez teoretycznie niezależne firmy analityczne, jak też na publikowanych danych dotyczących rozmiarów PKB, jego tempa wzrostu i prognoz kształtowania się tych wielkości w perspektywie kilku – kilkunastu lat. Rządy, chcąc uzyskać możliwie dogodne warunki finansowania zadłużenia, forsują pogoń za

wzrostem gospodarczym, stymulując konsumpcję. Współgra to znakomicie z dążeniami „wielkich sprzedawców” – grup kapitałowych opierających się wciąż na kapitale rzeczowym. Dlatego też mimo formalnie prowadzonej polityki antymonopolowej i polityki ochrony konsumenta istnieje ciche przyzwolenie na oligopolizację gospodarki globalnej, a także na redukcję roli konsumenta do biernego, bo zmanipulowanego przez nacisk medialny odbiorcę dóbr i usług.

Konsumentom zapewnia się złudzenie swobody wyboru struktury konsumpcji. W praktyce jest to jednak wybór spośród tego, co zostanie mu zaoferowane. Z punktu widzenia standardowego, niezbyt zamożnego nabywcy swoboda wyboru, którą się mu teoretycznie przypisuje, ogranicza się do tych dóbr, które są masowo, a więc tanio wytwarzane. Ta sama wersja swobody wyboru pojawia się też na rynku politycznym, gdzie wyborca może wybierać swoich reprezentantów z list przygotowywanych przez partie i komitety wyborcze. Możliwości zachęt cenowych są z natury ograniczone, więc producenci/sprzedawcy substytuują sobie ograniczenia przychodów związane z nie dość wysokimi cenami obniżaniem jakości wyrobów. W obszarze dóbr trwałego użytkownika rozszerzana jest oferta dóbr jednorazowego użytku, niedających się naprawiać lub wymuszających niewspółmiernie wysokie koszty serwisowania.

Dążenie do maksymalizacji zysku w powiązaniu z możliwościami, jakie przy zawieraniu transakcji daje technologia informatyczna sprawia, że przepływy kapitału orientowane są już nie tylko na dającą się wyliczyć księgowo rentowność przedsięwzięcia, lecz także na możliwie najkrótszy czas zwrotu kapitału. Powoduje to znaczne zróżnicowanie rozwoju poszczególnych obszarów gospodarki. W szczególności sprzyja wypieraniu działalności produkcyjnej przez usługi, przede wszystkim świadczone za pośrednictwem Internetu. Tworzy to również przewagę dla działalności na rynkach finansowych, gdzie przy pełnej informatyzacji tej sfery niskie koszty łączą się z niezwyklejmi możliwościami skracania czasu poszczególnych przedsięwzięć (w skrajnych przypadkach idzie o czas transakcji liczony w milisekundach). Efektem jest rozrastanie się sfery obrotów spekulacyjnych, określane jako finansyzacja gospodarki [Godłów-Legiędź, 2020, s. 43]. Jeśli nawet klasyczne firmy producenckie, jak np. Ford Motor Company, czerpią znaczącą część zysków (30–40%) z działalności na rynkach finansowych, to zjawisko to trzeba uznać za trwałą i niedającą się powstrzymać tendencję. Finansyzację uznać można za składową szerszego zjawiska – serwicyzacji gospodarki. Zmniejszenie się znaczenia sfery realnej, przynoszącej relatywnie mniejsze zyski, implikuje też, przyjmowany bez większych protestów, spadek jakości oferowanych produktów (zwłaszcza dóbr trwałego użytkownika). Konsument i tak kupi to, co mu się zaoferuje, przymuszony presją medialnych działań marketingowych i pozbawiony większych możliwości wyboru. Nie ma więc już powodu, by jakoś szczególnie o niego zabiegać.

Globalizacja sprawiła, że typowa droga osiągania zysków polegająca na uzyskaniu nadwyżki ceny nad kosztami i wykorzystaniu pracy najemnej traci na znaczeniu. Działające w skali globalnej podmioty mogą być obecne na odległych od siebie rynkach. Umożliwia to osiągnięcie zysków dzięki istniejącym różnicom cen. Określa to charakter współczesnego rynku siły roboczej i rynków surowcowych.

Czynnikiem potęgującym opisane zjawisko jest spadek kosztów transportu. Rurociągi naftowe i gazowe oraz oceaniczny transport kontenerowcami sprawiają, że nawet niewielkie różnice cen – przy wielkiej skali obrotów – mogą być atrakcyjne.

3. Wewnętrzne zagrożenia trwałości systemu kapitalistycznego

Truizmem jest stwierdzenie, iż systemy społeczno-polityczne powstają (wylaniają się) i upadają. Upadkom takim towarzyszą przesilenia cywilizacyjne – zmiany dominującego sposobu wytwarzania, wojny, rewolucje i zmiany statusu dotychczasowych potęg gospodarczych i politycznych. Przypadek systemu kapitalistycznego jest na tyle odmienny, że towarzyszące jego schyłkowi przesilenie zbiegło się z wyczerpywaniem się w skali całej cywilizacji możliwości dalszej ekspansji i eksploatacji zasobów. Adwersarzem starego ładu są więc nie tyle siły polityczne chcące odmienić kształt świata, ile sama przyroda, z której nie sposób już dalej bezkarnie czerpać. Natura tego przesilenia objawia się w większości płaszczyzn współczesnego kryzysu. Wspólną ich cechą jest globalny charakter. Co to oznacza, przekonał się już w toku pandemii COVID-19, która – co warto podkreślić – dać może jedynie przedsmak problemów, jakie pojawią się w kolejnych obszarach. Globalność tych zjawisk oznacza przede wszystkim współzależność zjawisk i wywoływanych przez nie poczynań, z którymi mają do czynienia rządy i społeczeństwa w pozornie odległych od siebie krajach. Oznacza też, co wydaje się niedoceniane, powszechność trudnych do przewidzenia powiązań pomiędzy poszczególnymi kryzysami czy ściślej – poszczególnymi płaszczyznami jednego, wieloaspektowego kryzysu. Waga problemu trwałości systemu wynika z konieczności podważenia szeregu błędnych założeń, przyjmowanych dość powszechnie, a promowanych przez polityków, ludzi biznesu oraz wspierających ich naukowców i publicystów zaangażowanych w utrzymywanie *business as usual*. Pierwszym z takich założeń jest podniesiona już kwestia ograniczoności bądź nieograniczoności zasobów przyrody. Do powszechnej świadomości dotarło już wprawdzie, że zasoby te mogą się wyczerpywać. Jednak podstawę polityk gospodarczych prowadzonych przez niemal wszystkie rządy stanowi nadal XIX-wieczne założenie potencjalnej dostępności wszelkich zasobów. Wedle tego założenia kształtowane są strategie przedsiębiorstw – od wielkich, transnarodowych korporacji aż po drobne firmy.

Podobnie powszechnie – na wszystkich szczeblach decyzyjnych życia społeczno-gospodarczego – przyjmowane jest założenie naturalnego priorytetu interesów indywidualnych wobec zbiorowych. Przeświadczenie to wzmacniane jest negatywnymi doświadczeniami krajów, które przechodziły fazę tzw. socjalizmu realnego. Ów „socjalizm” był raczej uwspółcześnioną formą feudalizmu, co dobrze ilustrują jego relikty – Korea Północna i (w pewnym stopniu) Chiny, ale w ludzkiej pamięci własność wspólna na długo została obciążona negatywnymi konotacjami.

Dalsze, równie mocno zakorzenione w powszechnej mentalności założenia rzutują w większym stopniu na prowadzone polityki gospodarcze. Z punktu widzenia szans przezwyciężenia obecnego, wielopłaszczyznowego kryzysu ich waga jest

znaczna. W tej mierze trzeba wskazać na generalne przekonanie o zdolności człowieka do panowania nad skutkami zmian związanych z eksploatacją zasobów [Gasparski, 2017, s. 260]. Przekonanie to nakazuje myśleć w przypadku niepokojących czy nieraz już katastrofalnych ich przejawów o „błędach w sposobie prowadzenia eksploatacji”, a nie o niecelowości czy szkodliwości owej eksploatacji jako takiej. Pochodnym względem opisanego błędem jest nierozróżnianie zasobów odnawialnych i nieodnawialnych [Rist, 2015, s. 121]. Potrzeba kontroli dotyczy również zasobów odnawialnych i sprowadza się do określania tempa eksploatacji umożliwiającego odnawianie się tych zasobów.

Szereg głęboko zakorzenionych, niemniej błędnych przeświadczeń wiąże się z relacją między człowiekiem a efektami jego kreatywności. Należałoby wskazać tu przekonanie, iż wszelkie problemy powstające w związku z rozwojem gospodarczym są rozwiązywalne i że rozwiązania ich upatrywać należy w wykorzystaniu osiągnięć nauki i techniki. To, że przekonanie takie dawało się w przeszłości pozytywnie weryfikować, nie przesądza, iż reguła ta będzie działać w każdym przypadku. Dotyczy to też powiązanego z poprzednim przekonania o prawidłowym charakterze kierunków i rozwoju postępu technologicznego, a co stąd dalej wynika, o możliwości kontrolowania tych kierunków i tempa rozwoju. Utrata kontroli nad postępem technicznym jest trudna do wyobrażenia, wszak postęp ten jest „nasz”, jest naszym własnym – ludzi, cywilizacji – dziełem. Tym bardziej nie dopuszcza się myśli o nieprzewidywalności skutków wprowadzanych innowacji – skutków wynikających z korzystania z danej innowacji, ale oddalonych czasowo i/lub przestrzennie, a także skutków ubocznych, niezamierzonych i niweczających korzyści, jakie dana innowacja pierwotnie przynosiła.

Jest przy tym znamienne, iż odruchowo zakłada się, że postęp ten dotyczy wszystkich obszarów ludzkiej aktywności w podobnym stopniu. Tymczasem w ciągu ostatniego półwiecza w wielu obszarach niemal nie było istotnych zmian technologicznych. Nakłady na sferę badań i rozwoju skupione zostały w dziedzinach, w których innowacje mogły owocować szybkim ich zwrotem i wysokimi zyskami. Stąd wziął się gwałtowny rozwój technologii informatycznych, a w pewnym stopniu – również medycyny i przemysłu farmaceutycznego. Zgoła odmiennie wygląda sytuacja w obszarze dóbr trwałego użytkowania. Przemysł samochodowy opiera się nadal na technologii sprzed ponad 100 lat, a niewiele lepiej dzieje się w obszarze produktów AGD i elektroniki użytkowej. Tu w szczególności zauważyć można orientację na niską trwałość produktów. Zahamowania postępu w dziedzinie badań kosmicznych potwierdzają w istocie postawioną tezę.

Opisane tu, bezrefleksyjnie i wbrew faktom przyjmowane za dobra monetę „oczywistości” pociągają za sobą specyficzne ukierunkowanie prowadzonych przez rządy polityk gospodarczych. Nawet jeśli odrzucany jest już szyld „porządku neoliberalnego”, to i tak marginalizuje się będące efektem panowania owego porządku kwestie rozwarstwienia dochodowego i majątkowego. Nie podejmuje się kwestii wpływu rozwarstwienia na stabilność systemu, gdyż z założenia ma on być stabilny. Podobnie nie zauważa się wpływu komercjalizacji usług społecznych na ich faktyczną dostępność. Skoro usługi takie w ogóle są oferowane, to można chwalić

się danymi statystycznymi na ich temat, pomijając zarówno ich jakość, jak i niedostępność dla warstw mniej zamożnych usług spełniających przyzwoite standardy jakościowe.

Etyczne aspekty gospodarowania podnoszone są głównie w celu poprawy wizerunku rządów i wielkich firm. Próby weryfikacji gloszonych w tym względzie deklaracji są marginalizowane lub przesłaniane hasłami o „społecznej odpowiedzialności biznesu”. Rzuca się tu w oczy rozdziew pomiędzy deklarowanymi w imię owej odpowiedzialności nakładami a rozmiarami korzyści faktycznie uzyskiwanych przez interesariuszy.

Osobną, choć pokrewną poprzednim przypadkom tradycją, której dyskryminującego charakteru niemal nikt sobie nie uświadamia, jest utrzymywanie ograniczeń ekonomicznych w dostępie do usług aparatu sprawiedliwości. Już sama konstatacja, iż sektor sprawiedliwości (a więc – ochrony interesów obywateli) jest z natury swojej sektorem usługowym, budzi zdziwienie, jeśli nie wręcz sprzeciw. Tymczasem możliwość korzystania przez jednostki z szeroko rozumianych praw obywatelskich jest jedną z podstawowych usług społecznych. Jeśli znacząca część aparatu państwa w omawianym sektorze działa opieszale lub nieskutecznie, to mamy do czynienia z deprywacją elementarnej potrzeby bezpieczeństwa, a w efekcie z pogłębiającą się alienacją w relacji obywatel – państwo. Względnie wysoki poziom akceptacji większości władz lokalnych bierze się stąd właśnie, że w tym przypadku alienacja nie jest pełna. Dopelnieniem jest kwestia kosztów procesów cywilnych, częstych w sytuacji, gdy znaczna część społeczeństwa prowadzi (z własnego wyboru bądź nie) samodzielną działalność gospodarczą [Miszewski, 2019, s. 279]. Koszty te są liczone jako procentowy udział w wartości przedmiotu sporu, co przy powszechnej asymetrii potencjału ekonomicznego stron oznacza pozbawienie wszystkich mniejszych podmiotów szansy ochrony swoich interesów. Analogiczny efekt przynosi niesprawność i wysoki koszt usług komorniczych. Wreszcie, przepisy prawa pracy nie zapewniają skutecznej ochrony pracowników. Rządy nie przyjmują do wiadomości zasadniczej asymetrii na tym rynku. Związki zawodowe tam, gdzie aktywnie działają, nie stanowią zadowalającego rozwiązania – są albo zbyt słabe, albo zbiurokratyzowane i skłonne do przyjmowania pozycji jeszcze jednego monopolisty na tym odległym od wolnorynkowego ideału rynku. Klamrą podsumowującą przedstawioną charakterystykę współczesnej polityki gospodarczej jest nawyk prowadzenia jej „z pozycji siły”. „Wielcy gracze” – mocarstwa, korporacje transnarodowe, dominujące grupy kapitału finansowego liczą się jedynie wzajemnie ze sobą, traktując instrumentalnie słabszych uczestników gry, a tylko deklaratywnie pochylając się nad losem poszczególnych społeczności, narodów czy grup etnicznych.

Przejawy współczesnego kryzysu cywilizacyjnego pozostają w ścisłym związku ze wskazanymi tu postawami, przeświadczeniami i sposobem prowadzenia polityki. Poprzestańmy na wytypowaniu kilku tylko zjawisk, w przypadku których mamy do czynienia zarówno z leżącymi w omówionym obszarze przyczynami, jak i dającymi się z tego obszaru wyprowadzić barierami, utrudniającymi lub uniemożliwiającymi podjęcie skutecznych środków zaradczych w skali globalnej.

Sytuacja taka dotyczy bez wątpienia globalnego ocieplenia i powiązanych z nim zmian klimatycznych. Wiedza o związku pomiędzy emisją dwutlenku węgla i metanu a tymi zjawiskami jest od dłuższego czasu powszechna. Z wiedzy owej nie wynika jak dotąd ani skoordynowane działanie w globalnej skali, ani, tym bardziej, poprawa sytuacji. Podobnie wielokrotnie zostało skonstatowane, że rozwarstwienie dochodowe pomiędzy słabiej a lepiej rozwiniętymi krajami jest główną przyczyną masowych migracji. Wiadomo też, iż autorytaryzm reżimów rządzących w większości krajów słabiej rozwiniętych sprawia, że ludzie decydują się na migrację pod wpływem lęku o życie i zdrowie swoich bliskich. Trudno jednak dopatrzeć się odbicia owych konstatacji w polityce światowej. Gesty zapowiadane ostatnio przez UE to zaledwie szansa uczynienia jakiegoś istotnego kroku. Ostatnia dekada jest okresem narastania ogólnoświatowej fali populizmu i zwrotu w prawo w polityce. Zamachy na demokrację, które przynajmniej w gronie krajów wysoko rozwiniętych bywały powodem do ostracyzmu i otwartej krytyki, są już traktowane jako akceptowalna przypadłość. To, że Węgry i Polska nadal traktowane są jak pełnoprawni członkowie UE, a Turcja – jako ważny członek NATO, dowodzi generalnej zmiany dotychczasowego podejścia i godzenia się w skali globalnej z tym stanem rzeczy. To, że autorytarny charakter miały i mają reżimy w krajach arabskich, Chinach, Pakistanie czy Rosji traktowane jest jako normalny stan rzeczy. Zmiany polityczne w Indiach i Brazylii dopełniają jedynie nakreślony obraz. Opisana fala sprzyja, rzecz jasna, zaostrzeniu stosunków wewnętrznych w poszczególnych krajach. Na to wszystko nakłada się dodatkowo ostry niedobór niektórych podstawowych zasobów, przede wszystkim wody. Susze i wynikające z nich niedostatki żywności stanowią istotne podłoże wojen domowych w Syrii czy w krajach Sahelu.

4. Architektura instytucjonalna a kruchość systemu

Konstatując pogarszający się stan cywilizacji, N. Taleb apeluje o „antykruchość” [Taleb, 2013, s. 31]. Kruchość systemu wydaje się zależna od jego szkieletu, jaki tworzy architektura instytucjonalna. Zarówno przeświadczenia co do właściwości gospodarki, jak i oparte na nich postawy kształtujące polityki gospodarcze państw i strategię wielkich firm stanowią w istocie rzeczy pewien rodzaj instytucji nieformalnych. Istnienie tych instytucji nie implikuje jeszcze działań i zachowań utrwalających obecny stan. Bezpośrednią ich przyczyną są tworzone celowo normy formalne. Znaczna ich część funkcjonowała już wcześniej, gdy przejawy kryzysu globalnego nie były jeszcze widoczne. Część ich jest wynikiem modyfikacji wcześniejszych instytucji, a niektóre kreowane są obecnie w imię obrony systemu przed możliwymi zmianami.

Zasięg, w którym działają chroniące system instytucje, jest zróżnicowany. W sferze polityki światowej mamy do czynienia z hybrydami instytucji formalnych i nieformalnych. Zachowania stron biorących udział w grze dyplomatycznej (negocjacje, konferencje) są zdeterminowane przez instrukcje formułowane przez rządy i konwencje międzynarodowe. Jednak sposób ich wykorzystywania, sprawa-

dzający się do prymatu deklaracji nad podejmowaniem konkretnych działań, jest już niepisany prawem, do którego stosuje się (po części przez naśladowictwo) znakomita większość dyplomatów. Analogicznie, niepisane prawa wpływają na kształt umów międzynarodowych i bilateralnych, również tych, które miałyby zapewniać pożądane zmiany i oddalać perspektywę globalnego krachu. Niezależnie od głoszonych hasel, umowy te ujawniają tendencję do protekcyjnego wspierania własnych firm (jako inwestorów lub podmiotów narażonych na straty w związku z postulowanymi zmianami). Na kształt umów wpływa też lobbing ze strony wielkich grup finansowych („rynków finansowych”). Jeśli grupy te nie zaakceptują proponowanych w umowach rozwiązań, pojawić się mogą problemy z finansowaniem niezbędnych przedsięwzięć.

Niekoniecznie jawny, choć nieraz sformalizowany charakter ma dominacja „wielkich graczy” w organizacjach międzynarodowych. Przykładem może być tu pozycja USA w procesach decyzyjnych Banku Światowego [Wakuluk, 2016, s. 216, 219]. Niezależnie od formalnych barier na całokształcie współpracy międzynarodowej ciężą obawa przed wywołaniem konfliktu globalnego. Zniechęca to do podejmowania zbyt radykalnych kroków, naruszających interesy poszczególnych państw. W efekcie uprzywilejowaną pozycję uzyskują kraje, które z różnych przyczyn czują się mniej związane ogólnymi zasadami. Korzyści z tego tytułu czerpie Izrael, ale czynią to także Chiny i Rosja.

Osobny typ oddziaływań wiąże się z instytucjami formalnymi o zasięgu krajowym, ustanawianymi przez rządy lub parlamenty poszczególnych krajów. Obserwujemy je tam, gdzie bądź to nie działa system demokratyczny, bądź działając, wciąż podlega postępującej erozji. Przykładem takich norm są bliżej lub dalej idące regulacje dyskryminujące tę część wyborców, którzy nie akceptują polityki prowadzonej przez większość parlamentarną, jak też niekontrolowana władza organów bezpieczeństwa wewnętrznego. Rolę dominującej, lecz nie w pełni usankcjonowanej prawnie siły może w niektórych krajach odgrywać wojsko (Ameryka Łacińska, Pakistan, Wietnam, Mjanma itp.). W słabszych ekonomicznie państwach czynnikiem odwodzącym rządy od wspierania koniecznych przemian może być brak zabezpieczeń chroniących aparat państwa przed presją ze strony wielkich korporacji. Sytuacja taka implikuje często kolejne rozwiązania, takie jak prawna akceptacja instrumentów technologicznych służących do inwigilacji obywateli czy też utrzymywanie finansowych barier dostępu do ochrony praw jednostek lub firm.

Wzmacniają się też w opisanych warunkach rozwiązania podtrzymujące wewnętrzne asymetrie systemu gospodarczego. Przejawem tego może być brak skutecznej ochrony pracowników (niedostatek kontroli agend państwa nad warunkami zatrudniania i pracy). Może być to także brak skutecznej ochrony konsumentów (słabe, pozbawione realnych kompetencji urzędy ochrony konsumenta i urzędy antymonopolowe). Również prawo spółek handlowych podtrzymuje z reguły dominację dużych akcjonariuszy i pozostających na ich usługach menedżerów z uszczerbkiem dla drobnych akcjonariuszy i interesariuszy. Pokrewnym ze stronnością prawa spółek zjawiskiem jest niedostatek ochrony interesów mieszkańców jako użytkowników przestrzeni publicznej. Wynikające stąd konsekwencje to

rozrastanie się aglomeracji, piętrzenie problemów komunikacyjnych i wzrastające skażenie powietrza i wody, jak też rozpad pierwotnych struktur osiedleńczych, pogłębiający jeszcze bardziej i tak już zatimizowane dzięki powszechności indywidualistycznych postaw społeczności.

Wskazywane dotąd uwarunkowania instytucjonalne są dostrzegalne dla jednostek i społeczności i wyznaczają zakres ich poczucia wolności. Faktyczny obszar wolności ograniczany jest ponadto przez te, wynikające z funkcjonowania instytucji nieformalnych uwarunkowania, których się nie dostrzega. Niewidoczność owych uwarunkowań wynika najczęściej z przyjmowania ich za swego rodzaju oczywistość. Ludzie nie są w stanie wyobrazić sobie w takiej sytuacji rozwiązań alternatywnych. Bardziej zaawansowaną wersję tego zjawiska stanowią składowe matrycy instytucjonalnej [Czech, Miszewski, 2016, s. 212–213]. W tym przypadku ludzie podporządkowują się normom bezwiednie, nie zastanawiając się nad swoimi zachowaniami. Obie odmiany wspomnianych instytucji są przykładami głębokiego ich zakorzenienia.

Najbardziej pierwotna wśród tych instytucji jest postawa zawłaszczania [Miszewski, 2019, s. 60]. Jest to skłonność wynikająca z powodzenia pierwszych prób opanowywania przez człowieka otaczającej go przyrody. Zawłaszczanie zaowocowało dalszymi, częściowo mieszczącymi się także w matrycy, instytucjami pochodnymi. Może być bowiem odniesione do efektów pracy (zarówno zawłaszczającego, jak i innych osób – zatrudnianych lub przymuszanych do pracy). Umożliwiło to powstanie instytucji własności prywatnej, będącej podstawą kolejnych systemów gospodarczych. Z punktu widzenia oporu, jaki budzić może perspektywa zmian systemu, istotne jest zacieranie różnicy pomiędzy własnością prywatną jako własnością osobistą a własnością służącą do prowadzenia działalności gospodarczej. Ta pierwsza służy jednostkom do korzystania z przysługującej im wolności (konsumpcji, rozwoju osobistego, odpoczynku). Druga natomiast jest czynnikiem nieuchronnie implikującym podporządkowanie („zniewolenie”?). Obiektami tego podporządkowania są zatrudnieni, ale w ostatecznym rachunku także pracodawcy. Wykorzystywanie własności do działalności gospodarczej musi być nieprzerwane. Zerwanie ciągłości grozi – w zależności od pozycji właściciela – utratą środków do życia, utratą statusu społecznego, a w skrajnym przypadku popadnięciem w rozmaite formy niewoli.

Pochodną przyjęcia własności prywatnej jako podstawowego „normalnego” rozwiązania jest nieufność wobec innych form własności, silna szczególnie w krajach postsocjalistycznych. W przypadku własności spółdzielczej i municypalnej (samorządowej) nieufność bierze się głównie z braku odpowiedniej tradycji – stąd względnie dobra sytuacja sektora spółdzielczego w krajach skandynawskich. Stosunek do samorządów lokalnych i ich własności zdeterminowany jest ponadto poziomem korupcji. W krajach arabskich substytutem własności lokalnej bywa własność wspólnot religijnych. Natomiast na własności państwowej ciąży niemal wszędzie odium biurokracji. Paradoksalnie najmniejszy opór budzi ta forma własności w krajach rządzonych dyktatorsko – bądź to z braku alternatywy, bądź też ze względu na mniejszą niż w przypadku sektora prywatnego bezwzględność. Przy wysokim bezrobociu sektor państwowy jest źródłem miejsc pracy, a waga tej

korzyści przewyższa świadomość niskiej sprawności sektora i jego skorumpowania. Osobny przypadek, niemieszczący się w pełni w modelu kapitalistycznej gospodarki rynkowej, stanowią chiński i rosyjski kapitalizm państwowy.

Opór wobec zmiany systemowej wiąże się również z poczuciem przynależności jednostek i grup społecznych do określonych wspólnot. Perspektywa zmian jest postrzegana jako groźba podważenia tej przynależności, będącej dla członków podstawą statusu i poczucia tożsamości. Zjawiska takie mogą pojawiać się we wspólnotach lokalnych opierających się na tradycyjnych sposobach gospodarowania (rolnictwo, hodowla bydła, rybołówstwo). Są one wtedy formą obrony pewnych obyczajowych rytuałów. Tradycja tego typu bywa broniona wbrew najbardziej racjonalnym argumentom. Podobnie zdarza się z przynależnością do grup zawodowo-branżowych. Stanowią one pola wspólnego interesu, co sprawia, że w takich branżach rozwija się dobrze ruch związkowy. Są jednak jednocześnie polami kultuwowania określonych tradycji wytwórczych (górnictwo, przemysł samochodowy itp.). Fakt, iż przesilenie cywilizacyjne zbiega się w czasie ze schyłkiem cywilizacji przemysłowej, potęguje chęć obrony starego systemu, gdzie „wszystko było na swoim miejscu”. Analogicznym zjawiskiem jest obrona *status quo* przez wspólnoty religijne, dla których zakorzenione formy obyczajowe są instrumentem kontroli społeczności. Pozwalają one kształtować tryb dnia codziennego i ustanawiać większość relacji międzyludzkich. Zjawisko to nie ogranicza się do kręgu islamu, choć tam najlepiej jest widoczne.

Dążenie do utrzymania *status quo* niezależnie od okoliczności jest właściwe wszelkim wspólnotom symbolicznym. Wiążącym symbolem może tu być państwo jako wartość autoteliczna, grupa etniczna (naród, plemię) oraz mniej pierwotne symbole (klub sportowy skupiający wokół siebie społeczność kibiców, symbole potwierdzające przynależność do gangów przestępczych).

Te pozornie odległe od siebie zjawiska wiążą się z potrzebą odczuwania własnej wyjątkowości. Jest to swego rodzaju hiperekspresja indywidualizmu. Jednostki o niskiej samoocenie wyjątkowo silnie odczuwają taką potrzebę i aktywnie uczestniczą w działaniach wspólnot symbolicznych [Kozłowski, 2016, s. 311].

System instytucjonalny przekłada się zawsze na powtarzające się i upowszechniane (typowe) zachowania ludzi. W przypadku omawianej części systemu zachowania te wyrażają się w bezrefleksyjnym podporządkowaniu (posłuszeństwie) wobec ośrodków decyzyjnych, których rolę mogą odgrywać władze państwowe i/lub lokalne, administracja i policja traktowane jako aparat przymusu, przełożeni w firmach i organizacjach, wreszcie władze i autorytety religijne. Drugą stroną takiej podległości jest dualizm w podejściu do akceptowanych norm. Ludzie aprobują narzucone im rygory w płaszczyźnie ogólnej, ale dla siebie poszukują pola manewru, pozwalającego im omijać bądź łagodzić dane normy. Jednostki są zazwyczaj świadome owego dualizmu, co utrwała w nich poczucie „bycia nie w porządku” i skłania do podległości wobec systemu jako bytu wyższego niż jednostka. Takie poczucie niższości wymaga zrekompensowania. Z tego względu pojawiają się przeświadczenia ludzi o swojej naturalnej wyższości wobec przyrody, zwierząt jako istot niższych, wreszcie wobec „innych” (obcych narodowo, rasowo, religijnie, obyczajowo czy też

reprezentujących odmienne orientacje seksualne). Niepewność co do zasadności takich przekonań bywa przewyżczana skłonnością do agresywnej obrony swoich racji.

Warunki, w których jednostka podporządkowana jest dużej liczbie narzuconych społecznie i prawnie rygorów, z których nie wszystkie aprobeuje, powodują skłonność do unikania aktywności społecznej. Bierność staje się metodą zapewniania sobie bezpieczeństwa. Kto nie ujawnia się publicznie, nie naraża się na karę czy potępienie. Masowość takiej postawy jest czynnikiem atomizowania społeczności i utrudnia pozyskiwanie społecznego wsparcia dla zmian systemu.

Nadmiar zakazów i nakazów płynących nierzadko z różnych, niekoniecznie zbieżnych ze sobą porządków aksjologicznych wywołuje chęć uproszczania systemu norm. Ważne pozostają tylko te, których naruszenie postrzegane jest jako ryzykowne. Traktuje się je jako dane *a priori*, unikając dociekania stojących za nimi racji. Na tym tle pojawia się postawa nieufności wobec zbyt skomplikowanej argumentacji. Odnosi się ona do wywodów naukowych, projektów politycznych czy wreszcie dociekań religijnych. Zachęcanie do refleksji odbierane jest wtedy jako kolejne zagrożenie. Nakreślony tu obraz architektury instytucjonalnej odpowiada rzeczywistości poszczególnych społeczeństw i kręgów kulturowych w zróżnicowanym stopniu. Pomimo nieuchronnie pojawiającej się specyfiki każdego przypadku, we wszystkich działają wskazane tu instytucje nieformalne, a ich konsekwencje i powiązania zwiększają kruchość systemu kapitalistycznego. Uprawnione wydaje się twierdzenie, iż całokształt układu instytucjonalnego nie sprzyja raczej radzeniu sobie we wspólnym i skoordynowanym globalnie działaniu, osłabianiu i przewyżczeniu przejawów rozważanego tu kryzysu.

5. Ograniczenia kognitywne jako konsekwencja charakteru warunków instytucjonalnych

Spoleczności poddane jednoczesnej presji wielu instytucji muszą doznawać szeregu ograniczeń kognitywnych. Podnoszony już lęk przed samodzielną refleksją jest tylko jedną z przyczyn takich ograniczeń, lecz nie jedyną. Są one chętnie podtrzymywane przez decydentów wszelkich szczebli, gdyż powiększają zakres ich swobody decyzji. Jednym z ważniejszych ograniczeń jest wiara w nieograniczone możliwości rozwoju technologicznego. Przekonanie, że rozwiązanie dowolnego problemu jest jedynie kwestią rozmiarów zasilenia finansowego dla podmiotów sfery badań i rozwoju podziela większość polityków i menedżerów, a dla „szarego obywatela” jest czynnikiem poprawiającym samopoczucie i ocenę stanu systemu społeczno-gospodarczego. Wykorzystywanie postępu technicznego wiąże się jeszcze z dalszymi ograniczeniami kognitywnymi. Typowe jest pomijanie w strategiach firm, a także w polityce gospodarczej długofalowych efektów innowacji [Beck, 2012, s. 82–83]. Przy podejmowaniu decyzji chodzi zwykle o rozwiązanie bieżącego problemu. To, że dane rozwiązanie może rodzić kolejne, nierzadko znacznie poważniejsze problemy w dalszej perspektywie, nie jest brane pod uwagę.

W większym jeszcze stopniu pomijane są uboczne skutki innowacji. Prymat interesu indywidualnego sprzyja przyjęciu, że jeśli chodzi o konsekwencje ekologiczne – „przyroda zawsze dawała sobie radę”. Inną pochodną indywidualizmu jest niedocenywanie roli kooperacji w osiąganiu celów gospodarczych. Współpraca z partnerami reprezentującymi z natury rzeczy odmienne interesy traktowana jest jako rodzaj kosztu (obciążenia), na który można godzić się tylko wtedy, gdy wydaje się to doraźnie oplacalne.

Wiara w potęgę techniki owocuje przekonaniem o pełnej poznawalności rzeczywistości społeczno-gospodarczej. Sieć Internetu i wykorzystanie technologii Big Data mają dawać, wedle tego przekonania, pełny obraz świata. Istotna wydaje się tu nie tyle błędność tego przekonania, ile fakt, że przez „pełny obraz” rozumie się zasób informacji, który dany decydent (polityk, menadżer) jest w stanie sobie przyswoić i przetworzyć. Jest to zatem obraz cząstkowy, a rozdzielenie danych istotnych i nieistotnych dokonuje się według subiektywnych kryteriów przyjętych przez decydenta. Utrwała się więc w prowadzonych działaniach skłonność do przedkładania skuteczności rozwiązań technologicznych nad mogącymi z nimi kolidować wartościami humanistycznymi. Można tak uzasadniać wprowadzanie systemów rozpoznawania twarzy i pokrewnych innowacji, mających, rzecz jasna, odgrywać pozytywne społecznie role, ale też umożliwiających – zwłaszcza wobec postępującej erozji demokracji – ubezwłasnowolnienie, a co najmniej zasadnicze ograniczenie osobistej wolności obywateli (prawa do prywatności). Rozwiązania projektowane w zamierzeniu dla walki z terroryzmem i przestępczością stają się w takiej sytuacji podstawą „państwowego terroryzmu”, z którym skutecznie konkurować będą analogiczne systemy zarządzane przez wielkie korporacje. Znany powszechnie przypadek Chin różni się od sytuacji pojawiających się w innych krajach głównie tym, że Chińczycy nie kryją się z możliwością podporządkowywania obywateli rządowi, używając samej możliwości skutecznej inwigilacji jako instrumentu zastraszania.

Stawianie w praktyce znaku równości pomiędzy skutecznym zarządzaniem ludźmi a zarządzaniem kapitałem rzeczowym wpływa na sposób prowadzenia polityki w ogóle, na reagowanie na sygnały o zagrożeniach w szczególności. Charakterystyczna jest tu fasadowość reakcji – redukcja pojawiających się problemów do kryzysów wizerunkowych. Tendencja ta pojawia się w relacjach wielkich firm z otoczeniem, w polityce prowadzonej przez partie rządzące lub rządy autorytarne, a także w relacjach międzynarodowych. Obserwujemy więc różnego rodzaju gesty i deklaracje, organizowanie spotkań (komisji, ogólnokrajowych narad i „szczytów” międzynarodowych) zamiast rzeczywistej współpracy i podejmowania działań przeciwdziałających zagrożeniom.

Jest to o tyle zrozumiałe, że faktyczna współpraca wymagalaby dobrowolnego naruszenia przez uczestników ich partykularnych interesów. Działania wizerunkowe pozwalają bezpiecznie unikać ich kolizji. Nie zagrażają one pozycji decydenta, nawet w krajach, gdzie opinia publiczna oczekuje pewnych kroków zaradczych. Kryterium skuteczności politycznej stanowi wszak pozytywny wynik wyborczy, brak masowych

protestów i buntów. Jeśli podejmowane kroki zapewniają spełnienie tych warunków, to działania wizerunkowe zachowują swój priorytet.

Skala zmian niezbędnych dla zahamowania wielopłaszczyznowego kryzysu cywilizacyjnego powoduje, że instrumenty propagandy i PR mogą stać się pułapką dla swoich dysponentów. Im później zdecydują się na współpracę i demontaż dotychczasowego systemu, tym wyższe będą koszty zmian i tym więcej odwagi (a może desperacji) będzie trzeba, aby je podjąć. Uspokajanie opinii publicznej może więc zemścić się na chroniących swoją władzę. Zważywszy, że jednym z pierwszych kroków okaże się zapewne zdecydowane obniżenie poziomu konsumpcji warstw zamożniejszych, jak też podobne obniżenie poziomu konsumpcji całych społeczeństw krajów wyżej rozwiniętych i zamożnych krajów surowcowych, polityczne ryzyko zaniechania faktycznych działań będzie niemałe.

6. Kwestia sekwencji koniecznych działań

Zagrożeniem dla sprawności współpracy w ograniczaniu kryzysu cywilizacyjnego są konflikty wynikające z masowych migracji. Skuteczne ich unikanie musi polegać na usunięciu przyczyn migracji, nie zaś na próbach zahamowania samego zjawiska. Potrzebna jest zatem stabilizacja polityczna krajów, z których napływają migranci, a jednocześnie wzmocnienie ich gospodarek poprzez dopływ środków inwestycyjnych, a w pierwszym etapie działań – także pomocy materialnej (żywności, leków itp.). Konieczne są olbrzymie inwestycje w infrastrukturę tych krajów, w systemy ochrony zdrowia oraz system edukacyjny, pozwalające w możliwie krótkim czasie osiągnąć w nich poziom życia porównywalny z poziomem warstw uboższych w krajach wysoko rozwiniętych. Zbliżony kierunek myślenia przewija się w debatach prowadzonych w łonie UE, ale perspektywa zgromadzenia dostatecznie wielkich funduszy i stworzenia swego „planu Marshalla” dla krajów słabo rozwiniętych jest jeszcze odległa [Bendyk, 2020, s. 235].

W dyskusjach na ten temat nie eksponuje się jak dotąd kwestii zdolności systemów społeczno-gospodarczych owych krajów do absorpcji środków, które powinny być przekazane. Istotą sprawy jest ryzyko marnotrawstwa lub/i korupcji, wysokie w krajach uboższych i zachowujących tylko pozory demokracji. Miejscowe systemy prawne mogą stanowić przeszkodę w racjonalnej dystrybucji środków, faworyzując interesy dotychczasowych władz. Na krótką metę rozwiązaniem mógłby być nadzór ze strony donatorów, kontrola prowadzonych inwestycji przy równoczesnym nacisku na ograniczanie konsumpcji przez miejscowe elity i demokratyzację systemu politycznego. Na swobodę dysponowania środkami pochodzącymi z pomocy można byłoby pozwolić sobie dopiero po ustabilizowaniu w tych krajach ich wewnętrznej sytuacji. Przedstawiona propozycja sekwencji działań nie jest pozbawiona wad, lecz wydaje się jedynie logiczną drogą doprowadzenia cywilizacji globalnej do stopnia wewnętrznej organizacji, który dawałby szansę opanowania kryzysu na wszystkich płaszczyznach jednocześnie. Może być ona zasadnie krytykowana jako współczesna odmiana neokolonializmu, niezależnie od intencji, jakimi mogliby kierować się

donatorzy. Oni sami musieliby nie tylko uzgodnić wcześniej zasady współpracy i zorganizować się formalnie, ale też uwiarygodnić się wobec reszty świata, redukując własne potrzeby konsumpcyjne [Kołodko, 2020, s. 77]. Powinni również zredukować radykalnie całość swojej działalności wytwórczej, aby zrekompensować wzrost emisji gazów cieplarnianych wynikający z uruchomienia działalności tego typu w krajach-beneficjentach.

Założenie, iż idea „zielonego ładu”, ogarniającego cały glob, możliwa jest w ogóle do zrealizowania, stoi w sprzeczności z przedstawionym obrazem architektury instytucjonalnej, typowym wszak dla kapitalistycznych gospodarek. Przypadek pandemii COVID-19 pokazuje, jak zróżnicowane są postawy wywołane zagrożeniem kryzysowym. Założenie racjonalności zachowań nie jest w pełni uzasadnione. Warto pamiętać, iż kryteria racjonalności dla reagujących na zagrożenia poszczególnych typów podmiotów będą się zdecydowanie różnić. Pogodzenie się z nieuchronnością upadku cywilizacyjnego nie wnosi niczego do posiadanych przez nas zasobów wiedzy i wydaje się rozwiązaniem jałowym. Stąd też rozpatrywanie mniej i bardziej prawdopodobnych scenariuszy przyszłości systemu należałoby traktować jako pewien ułomny, lecz niezbędny rodzaj eksperymentu myślowego, który może być przydatny w celu uniknięcia najgorszych wariantów przyszłości.

Głównym argumentem na rzecz rozpatrywania konstruktywnych prognoz jest katastroficzny charakter ich alternatywy. Jeśli zachować optymizm i wiarę w samozachowawczy instynkt społeczeństw i ich przywódców, to pojawia się pytanie, czy po przeprowadzeniu wszystkich zmian będziemy mieli jeszcze do czynienia z systemem kapitalistycznym. Zależy to od kilku czynników. Istotna jest postawa „wielkich graczy”. Im szybciej zdecydują się na dokonanie zmian, tym mniejsze zmiany w mentalności społeczeństw okażą się niezbędne. Może powstać wtedy hybryda ustrojowa zachowująca elementy gospodarki rynkowej. Pozycja elit i potęg ekonomicznych ulegnie osłabieniu, ale zachowane zostaną szanse odtwarzania wcześniejszej dominacji przy zachowaniu reguł typu ordoliberalnego. Jeśli decyzje zapadną zbyt późno, zbiorowe reakcje ruchów oddolnych wywrócą system. Jego obalenie, jeśli miałoby nastąpić, możliwe jest dzięki nowym technologiom komunikacyjnym. Można jednak obawiać się, że o ile destrukcja systemu wymaga głównie połączenia poprzez sieć wielu rozsianych ośrodków gniewu społecznego, potęgowanych odczuwalnymi bezpośrednio skutkami zagrożeń, o tyle budowa nowej struktury ustrojowej może okazać się trudna. Bariere stanowi tu przede wszystkim specyfika zmian systemu instytucjonalnego. Nowe instytucje powstają pod wpływem zmieniających się niekorzystnie warunków otoczenia, ale stare, nawet jeśli już nie są respektowane, zanikają bardzo powoli. Balast wynikający ze zjawiska nostalgii instytucjonalnej może uniemożliwić uporanie się ze wszystkimi aspektami kryzysu, jak też zorganizowanie społeczności globalnej wedle wspólnych, akceptowanych powszechnie reguł.

7. Potencjalne scenariusze reakcji na próby wprowadzania „zielonego ładu”

Dla wszystkich wariantów scenariuszy trzeba przyjąć, że działania prowadzące do przezwyciężenia wieloaspektowego kryzysu mogą być podejmowane przy akceptacji przez określone grupy decydentów kroków zagrażających ich doraźnym interesom. Akceptacja ta musi wyprzedzić „Klif Seneki” [Bendyk, 2020, s. 45–46], tak aby tempo koniecznych zmian umożliwiło stopniowe zmiany postaw dominującej części ludzkości.

Wariant optymistyczny zakłada szybką, wyprzedzającą katastrofę przebudowę systemu. Warunki, które muszą zostać spełnione, to: powszechne porozumienie społeczeństw i wielkich grup kapitałowych co do działań zmierzających do przebudowy systemu oraz ich harmonogramu. Jego realność jest niepewna. Globalna koordynacja działań, nawet przy dobrej woli uczestników wobec uwarunkowań instytucjonalnych utrudniających współpracę międzynarodową, jest trudnym wyzwaniem. Skali trudności dowodzą dotychczasowe próby rozwiązania problemów dotyczących ochrony ekosystemu, a także porozumienia mające koordynować postępowanie wobec pandemii.

Bardziej prawdopodobny wariant zakłada włączenie się jedynie części państw i wielkich podmiotów gospodarczych w przebudowę systemu. Połowiczność tego rozwiązania nie przekreśla szans finalnego sukcesu. Pozostałe kraje, chcąc zachować dotychczasowe relacje gospodarcze i polityczne, mogą dobrowolnie bądź pod presją marginalizacji przyłączyć się do zmian. Warunkiem realności tego scenariusza jest koordynacja systemów fiskalnych, przeciwdziałająca ucieczce kapitału do krajów nieuczestniczących w przemianach. Niewiadome dotyczą także trudnych do przewidzenia zachowań wielkich inwestorów biernych – banków inwestycyjnych i firm ubezpieczeniowych, które będą zainteresowane ocaleniem *business as usual*. Bardziej szczegółową kwestią jest realizacja programów pomocy dla krajów słabo rozwiniętych. Celem pomocy musi być doprowadzenie do stabilizacji ekonomicznej beneficjentów i zapewnienie ich mieszkańcom minimum godziwego poziomu życia. Na przeszkodzie temu mogą stać ze strony przyjmujących pomoc: nieskuteczność demokratyzacji ich systemów politycznych oraz obawy utraty suwerenności. Dla mocarstw (zwłaszcza dla byłych mocarstw kolonialnych i dla USA) oznacza to konieczność rezygnacji z dawnej tradycji pomocy zgodnie z zasadą zakładającą opłacalność pomocy dla dawcy. Kwestią istotną będzie też skuteczność presji na przemysł surowcowy, który może bojkotować założenia „zielonego ładu”.

W kolejnym możliwym wariantcie założyć można, że presję na działania ratujące ekosystem mogą przejąć wielkie globalne grupy kapitałowe lub autokracje o dużym potencjale gospodarczym. Nastąpiłoby wtedy ograniczenie faktycznych (a być może także formalnych) kompetencji państw narodowych. Bódcem do włączenia się wielkiego biznesu mogłyby być prognozy globalnego załamania się rynków kapitałowych. Działania zaradcze byłyby sprofilowane ściśle na uniknięcie zagrożenia. Realizacja takiego wariantu podtrzymywałaby dotychczasowe asymetrie i prowadziłaby gospodarkę globalną do stanu równowagi nietrwalej, innego niż obecny, ale

nie gwarantującego powrotu części zjawisk kryzysowych. W przypadku autokracji o dużym potencjale gospodarczym budowa „zielonego ładu” pod przymusem mogłaby być skuteczna. Kosztem byłoby ograniczenie własnej suwerenności krajów dotychczas demokratycznych. Demokracja okazałaby się wtedy ceną za uratowanie cywilizacji.

Inny – najbardziej prawdopodobny – scenariusz zachowań wobec wielopłaszczyznowego kryzysu zakłada bierność aktorów. Może on sprowadzać się do „aktywizacji wizerunkowej”, gdy zgiełk medialny i wycinkowe, doraźne działania zastępują porozumienia ponadnarodowe. Tzw. wola polityczna zastępuje realne działania w podstawowych dla świata kwestiach. Efektem będzie zbliżanie się do „Klifów Seneki”.

Kumulatywny przebieg kryzysu w poszczególnych jego płaszczyznach i liczba wzajemnych powiązań pomiędzy nimi sprawia, iż nie da się określić punktu, po przekroczeniu którego nie będzie już szans uratowania cywilizacji. Kwestia pożądanego tempa przemian pozostaje zatem jeszcze jednym obszarem nieprzewidywalnym i źródłem dodatkowego zagrożenia.

8. Podsumowanie

Przeprowadzone tu rozważania nie dają i nie mogą dać jednoznacznej odpowiedzi co do przyszłości systemu kapitalistycznego. Ujawniają one natomiast szereg obszarów niepewności, których wzajemne powiązania będą dla owej przyszłości kluczowe. Szukając, gwoli zamknięcia wywodu, nawet ułomnych odpowiedzi, można jedynie skonstatować, iż bardziej prawdopodobny wydaje się kres systemu kapitalistycznego niż jego przetrwanie, choć zapewne elementy mechanizmu rynkowego mogą w jakichś formach przetrwać. Nie da się orzec też wiele o szansach całej cywilizacji. Prognozy, jakie można znaleźć w tym względzie w literaturze, wynikają raczej z obawy autorów przed zarzutem katastrofizmu niż z prezentowanej argumentacji merytorycznej. Natomiast wydaje się prawdopodobne, że świat i globalna gospodarka w perspektywie najbliższych dekad nie będą już podobne do tego, do czego przywykliśmy i co w pewnym stopniu udawało się nam zbadać i zrozumieć.

Literatura

- Beck U., 2012, *Spółczesność światowego ryzyka – w poszukiwaniu utraconego bezpieczeństwa*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Bendyk E., 2020, *W Polsce, czyli wszędzie. Rzecz o upadku i przyszłości świata*, Polityka, Warszawa.
- Czech S., Miszewski M., 2016, *Matryca instytucjonalna a funkcjonowanie kapitalistycznych systemów gospodarczych*, [w:] *Nowa ekonomia instytucjonalna a nauki o zarządzaniu*, Rudolf S. (red.), Prace Naukowe Wyższej Szkoły Bankowej w Gdańsku, Gdańsk.

- Gasparski W., 2017, *Ekonomia i zarządzanie z filozoficznej perspektywy – przegląd zagadnień*, [w:] *Etyka i ekonomia. W stronę nowego paradygmatu*, Mączyńska E., Sojka J. (red.), PTE, Warszawa.
- Godłów-Legiędź J., 2020, *Polska transformacja w świetle sporów o rynek, sprawiedliwość i ekonomię*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Hausner J., 2019, *Spoleczna czasoprzestrzeń gospodarowania. W kierunku ekonomii wartości*, Wyd. Nieoczywiste, GAB Media, Warszawa.
- Hayek F., 1989, *Indywidualizm a porządek ekonomiczny*, Znak, Kraków.
- Kołodko G.W., 2020, *Od ekonomicznej teorii do praktycznej polityki*, Wydawnictwo Poltext, Warszawa.
- Kozłowski P., 2016, *Ekonomia jest (i będzie) bardziej społeczna*, [w:] *Ekonomia przyszłości*, Baltowski M. (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Warszawa.
- Miszewski M., 2019, *Instytucjonalne uwarunkowania urzeczywistnienia wizji gospodarki globalnej*, [w:] *Ekonomia i polityka*, Mączyńska E. (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Warszawa.
- Pobłocki K., 2017, *Kapitałizm. Historia krótkiego trwania*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa.
- Rist G., 2015, *Urojenia ekonomii*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa.
- Taleb N.N., 2013, *Antykruchomość*, Kurhaus Publishing, Warszawa.
- Wakuluk I.E., 2016, *Reformy instytucjonalne Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju*, Uniwersytet w Białymstoku, Wydział Prawa, Białystok.